

Statek „Narocz”
przywiózł
superfosfat
granulowany

Gdynia (PAP)
Do portu w Gdyni wpłynął polski statek „Narocz”, który przywiózł duży transport superfosfatu granulowanego.
W niedługim czasie spodziewane jest nadejście do Gdyni dalszych transportów nawozów fosforowych.

W czwartym dniu konferencji minister Mołotow przedstawił doniosłą propozycję zwołania światowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń

BERLIN (PAP)
W dniu 28 bm. po południu odbyło się czwarte posiedzenie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Przewodniczył minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow.

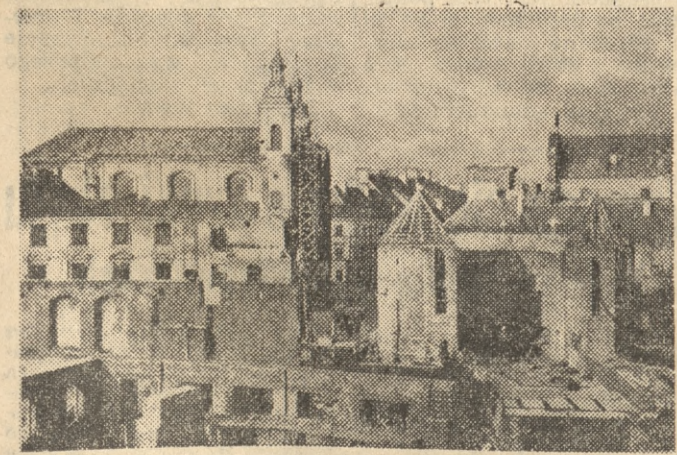
Na posiedzeniu tym minister Mołotow zgłosił wniosek następującej treści:
„ZWOLANIE ŚWIATOWEJ KONFERENCJI W SPRAWIE POWSZECHNEJ REDUKCJI ZBROJEŃ.”

Przedstawiciele firm angielskich przybyli do Moskwy

MOSKWA (PAP)
Agencja TASS podaje:
Dnia 27 stycznia br. przybyła do Moskwy w celu przeprowadzenia rokowań w sprawach handlowych z radzieckimi organizacjami handlu zagranicznego 30-osobowa grupa przedstawicieli 26 firm angielskich. Na czele grupy stoi B. Scott — dyrektor firmy „Crompton Parkinson”.

40 ton stali z dwóch „Tygrysów” wydobytych z bagna

Pracownicy Rejonowej Zbiornicy Odpadków w Olsztynie: — Czesław Banaś i Władysław Krzyńców wydobyli ostatnio z bagien koło gromady Wola w gminie Szkuda, pow. Nidzica — 2 czołgi typu „Tygrys”.
Podczas ofensywy Armii Radzieckiej w 1945 r. czołgi faszystowskie, uciekając na zachód, utknęły w bagnie, grzejąc w nim nieomal całkowicie. Przeleżały one w bagnie przez 9 lat. Korzystając z zamrażnięcia terenu, robotnicy, pracując w ciężkich warunkach — odkopali obecnie czołgi i pocięli je na złom, dostarczając do hut 40 ton wysokogatunkowej stali.



CAF — fot. Szyperko
Wśród wielu innych inwestycji Warszawa otrzymała w 1954 r. dalszy, całkowicie zrekonstruowany fragment Starego Miasta — drugą część Traktu Starej Warszawy. Drugą część Traktu obejmuje ulice: Szeroki Dunaj, Nowomiejska, Freta, Rynek Nowego Miasta, Zakroczymska. Podczas gdy pierwsza część Traktu, na którą składały się ulice: Piwna, Zapieckie oraz Rynek Starego Miasta, obejmowała 75 kamieniczek o ogólnej kubaturze 255 tys. metrów sześciennych, to druga część obejmuje 168 kamieniczek o łącznej kubaturze 456 tys. metrów sześciennych. Znaczna większość kamieniczek drugiej części Traktu przeznaczona jest na mieszkanie.
Na zdjęciu: Nowe Miasto w odbudowie.

„agresora”, skierował pod jej adresem rozmaite nieuzasadnione zarzuty.

W swoim przemówieniu Dulles nie zajął się właściwą analizą radzieckiego wniosku w sprawie zwołania konferencji pięciu mocarstw, lecz — przedstawiając fakty na opak — ograniczył się do wyrażenia poglądu, jakoby w myśl koncepcji radzieckiej konferencja pięciu mocarstw miała zastąpić Organizację Narodów Zjednoczonych. W konkluzji Dulles zaproponował, by konferencja ograniczyła się do dokonanej już wymiany poglądów w sprawie pierwszego punktu porządku dziennego i by przeszła do omawiania problemów Niemiec i Austrii.

Następnie przewodniczący udzielił głosu francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Bidault, który usiłował wykazać, że minister Mołotow niesłusznie powoływał się na artykuł 24 Karty NZ, uzasadniający zwołanie konferencji pięciu mocarstw. Bidault wyraził pogląd, że nie ma podstaw prawnych do zwołania takiej konferencji. Poruszył on również niektóre zagadnienia ekonomiczne, a

Setki tysięcy berlińczyków żąda przywrócenia jednoci Niemiec

Agencja ADN donosi, że 732.070 mieszkańców Berlina złożyło swe podpisy pod apelem wszystkich patriotów niemieckich, domagających się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i dopuszczenia przedstawicieli obu części Niemiec na konferencję ministrów spraw zagranicznych przy omawianiu zagadnień, do których Niemiec. Kampania zbierania podpisów trwa.

Śląsk czci IX rocznicę swego wyzwolenia

STALINOGRÓD (PAP)
W dniu 27 bm. w IX rocznicę wyzwolenia Śląska spod okupacji hitlerowskiej, w Stalino i innych miastach Śląska odbyły się liczne uroczystości.

Przed pomnikiem wdzięczności Armii Radzieckiej w Stalino i przed płytą poległych we wrześniu 1939 r. zapłonęły znicze i zaciągnięto warty honorowe. Liczne delegacje kopalń, hut, różnych zakładów pracy i instytucji, szkół i organizacji społecznych złożyły wieniec i wianki kwiatów w miejscach czci i hołdu dla poległych w walkach o wyzwolenie Śląska.

W godzinach wieczornych 27 bm. mieszkańcy Stalino wypełnili salę Filharmonii Śląskiej, gdzie odbyła się uroczysta sesja wojewódzkiej i miejskiej rady narodowej.



Pelagia Benuszak z Suchorzewa, pow. Jarocin, co drugi dzień gotuje w kuchni duży kocioł ziemniaków i drobno pokrojonej ćwikły. Po przegotowaniu miesza to z trzema koszami plew lnianych, zakupionych z roszarni w Witaszycach.

— Moje świnki przepadają za taką karmą! — mówi hodowczyni, niegdyś pokojówka w pałacu gen. Rząd-kowskiego, gospodarująca dziś wraz z mężem na 2 hektarach ziemi.

Staranna pielęgnacja, zachowanie czystości w pomieszczeniach, regularne karmienie — oto tajemnica pękłego rozwoju hodowli w gospodarstwie Benuszaków. Trudności z paszą dawały się odczuć tak długo, dopóki nie odstawili pierwszej partii bekoniów. Otrzymał paszę i węgiel za sprzedane państwu ponadplanowe sztuki (np. ostatnio za 10 bekoniów uzyskali 36 cetnarów otręb) Benuszakowie mogli przystąpić do tuczu dalszych świń. Rezultatem tego jest odstawienie w ub. roku ponad 31 cetnarów mięsa ponad plan.

Benuszakowie nie tylko pomagają państwu, ale i zwiększają dochodowość swego gospodarstwa. Gdyby nie hodowała świń, na pewno nie byłoby w stanie rozpocząć budowy nowego domku mieszkalnego (patrz zdjęcie). Projektują również pobudowanie nowego chlewa, na miejsce starego i zawałającego się. Umożliwi im to odstawienie w kwietniu zamiast pięciu — 7 bekoniów.

Przykład rodziny Benuszaków z Suchorzewa dowodzi, że posiadając nawet mały kawałek ziemi można rozwijać w gospodarstwie poważnie hodowlę trzody chlewnej.

Dobrze postawiona hodowla — to źródło utrzymania i dodatkowy zysk dla wielu chłopskich rodzin. (m)

Nasłani do Polski w celach dywersyjno-szpiegowskich agencji wywiadu adenauerowskiego stanęli przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Opolu

OPOLE (PAP)
28 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Opolu rozpoczął się proces grupy agentów wywiadu adenauerowskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli Alfred Pietruszka, Henryk Koj, Stanisław Moskał, Henryk Skowronek i Herbert Kopiec. Dwaj pierwsi oskarżeni zostali nasłani do Polski z zadaniem organizowania wywiadu, dywersji oraz sabotażu przez zachodnio-berlińską placówkę adenauerowskiej centrali szpiegowskiej. Pozostali oskarżeni — to zwerbowani przez nasłanych szpiegów agenci.

Sala sądowa wypełniona jest publicznością. Rozprawie przysłuchują się liczni przedstawiciele ludności Opolszczyzny, która mimo długich lat hakatystycznego terroru i okrucieństw reżimu hitlerowskiego przetrwała w walce o polskość aż do wyzwolenia.

Jak stwierdza m. in. akt oskarżenia, neohitlerowcy spod znaku Adenauera, pod patronatem i przy wydatnej pomocy kół imperialistycznych USA, tworzą szeroko rozgałęzione sieci grup dywersyjno-szpiegowskich, których działalność skierowana jest przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej, Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej,

Nowy przydział kredytów na zakup krów i jałowic

W trosce o podniesienie hodowli bydła w naszym województwie, państwo przyznało na I kwartał br. dalsze kredyty na zakup krów i jałowic. Z kredytów tych, w wysokości 2 mil. i 400 tys. zł korzystac będą mogły przede wszystkim indywidualne gospodarstwa chłopskie o obszarze 1—3 ha, a następnie do 5 ha o ile nie posiadają krowy i wreszcie chłopcy, mający na gospodarstwach do 5 ha tylko 1 krowę.

Kredyty te — z 3-letnim terminem spłaty — rozprowadzone zostaną w pierwszym rzędzie wśród małych i średnich gospodarstw posiadających niski stan pogłowia bydła, jak: turecki, koniański, kałski, węgrowski, trzciański, chodzieski i poznański. Narodowy Bank Polski w Poznaniu uruchomił również kredyty krótkoterminowe (9-miesięczne) w wysokości 1 mil. zł na zakup krów i jałowic dla gospodarstw indywidualnych, bez ograniczenia powierzchni i wysokości pożyczki.

Wnioski o pożyczki — za-
— łowane przez gromadzkie lub gminne koła ZSCh i poświadczane przez prezydium gminnych rad narodowych — należy składać w prezydiach powiatowych rad narodowych (o)
(Ciąg dalszy na str. 2)

Min. Mołotow przedstawił doniosłą propozycję zwołania światowej konferencji

(Dokończenie ze str. 1)

Czy nie moglibyśmy mianowicie stwierdzić, że mimo wielkich różnic w naszych stanowiskach nie jest rzeczą niemożliwą zbliżenie poglądów w kilku punktach? Gdyby tego samego zdania byli moi koledzy, uważałbym to za dobry znak dla przebiegu naszej pracy.

Z kolei przemawiał brytyjski minister spraw zagranicznych Eden. Wyraził on pogląd, że minister Mołotow wysunął zbyt obszerny program, co „nie jest rzeczą praktyczną”. Zdaniem ministra Edena, lepiej byłoby, gdyby wyodrębniło poszczególne problemy i osiągnięto co do nich porozumienie.

W przeciwieństwie do sekretarza stanu USA Dulles, E-

den wykazał żywe zainteresowanie dla zagadnień handlu międzynarodowego. Oświadczył on, że gotów jest kontynuować próby w tej dziedzinie, by osiągnąć pozytywne wyniki. „Wszyscy jesteśmy wielce zainteresowani w tej sprawie” — powiedział Eden.

W sprawie konferencji pięciu mocarstw minister Eden oświadczył, że należy się ograniczyć do wymiany poglądów na ten temat. Wypowiedział się on za przejściem do następnego punktu porządku dzien-

nego. Natomiast po omówieniu kwestii niemieckiej i sprawy Austrii — oświadczył minister Eden — należy wrócić do pierwszego punktu.

Następnie wygłosił przemówienie minister Mołotow. Podkreślił on, że delegacja radziecka zgłosiła w sprawie pierwszego punktu porządku dziennego jasną i ścisłą propozycję. Propozycja ta ma na celu odprężenie w stosunkach między narodowych. Lecz żaden z poprzednich mówców nie poruszył problemu odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Nie jest to słuszne, ponieważ zagadnienie to — oświadczył minister Mołotow — ma doniosłe znaczenie nie tylko dla nas, tj. dla uczestników konferencji, lecz również dla innych.

Mówca zaznaczył, że nie ma już racji ci, którzy twierdzą, jakoby konferencja pięciu ministrów spraw zagranicznych miała zastąpić Organizację Narodów Zjednoczonych.

Radziecki minister spraw zagranicznych nawiązał dalej do słów Dulles, który oznajmił, że właśnie dziś rano czytał Kartę NZ i nie znalazł w niej żadnej podstawy do zwołania konferencji pięciu mocarstw. Mołotow zauważył, że należy czytać Kartę NZ rano i wieczorem, ponieważ Karta NZ — to rzecz dobra. A co jest dobre, tego nie wolno zmieniać, lecz należy ściśle wprowadzać w życie.

Uzasadniając konieczność i możliwość zwołania konferencji pięciu ministrów spraw zagranicznych, minister Mołotow powołał się nie tylko na artykuł 24 Karty NZ, lecz również na dwie ważne uchwały Zgromadzenia Ogólnego NZ z 1948 r. i 1950 r. Uchwalały te nakładają na pięć wielkich mocarstw specjalne obowiązki w dziedzinie utrzymania pokoju i bezpieczeństwa narodów. Zgodnie z postanowieniami Karty NZ i ze wspomnianymi uchwałami zgromadzenia ogólnego, delegacja radziecka proponowała zwołanie konferencji pięciu mocarstw. Tak więc, twierdził, jakoby wniosek o zwołanie konferencji pięciu mocarstw nie miał podstaw prawnych, nie wytrzymuje krytyki.

W dalszym ciągu swego przemówienia minister Mołotow zauważył, że sekretarz stanu Dulles skierował wiele ostrych słów pod adresem Chińskiej Republiki Ludowej. Należałoby to tłumaczyć tym, że Pan Dulles jest źle poinformowany — stwierdził mówca — otrzymuje on bowiem informacje od kukły kuomintangowskiej. Dulles i Bidault znów oskarżali Chińską Republikę Ludową o „agresję”. Oskarże-

nia te nie zostały skierowane pod właściwym adresem. Nie należy przypisywać swych błędów innym.

W zakończeniu minister Mołotow, zwołując uczestników konferencji do przyjęcia propozycji radzieckiej w sprawie zwołania konferencji pięciu wielkich mocarstw, powiedział: Chiny Ludowe są w pełni uprawnione do zajęcia należnego im miejsca między wielkimi mocarstwami.

Z kolei zabierali ponownie głos wszyscy uczestnicy konferencji. Sekretarz stanu Dulles oświadczył, że w celu uniknięcia nieporozumień, stwierdza, iż Stany Zjednoczone sprzeciwiają się zwołaniu konferencji pięciu mocarstw. Minister Eden powiedział, że — jego zdaniem — „nie nadszedł jeszcze czas na konferencję pięciu mocarstw”. Oświadczył on raz jeszcze, że należy przejść do omawiania drugiego i trzeciego punktu porządku dziennego.

Wiec w Londynie przeciwko reemigracji Niemiec zachodnich

LONDYN (PAP)

W Londynie odbył się 27 bm. wiec protestacyjny przeciwko reemigracji Niemiec zachodnich, zorganizowany przez Londyńską Federację Obróbców Pokoju.

Uczestnicy wiecu przyjęli jednomyślnie rezolucję, w której domagają się, aby Eden na konferencji berlińskiej wystąpił przeciwko wskrzeszaniu armii niemieckiej i walczył o porozumienie między czterema mocarstwami w sprawie utworzenia demokratycznego i pokojowego państwa niemieckiego.

go punktu porządku dziennego, po czym trzeba będzie wrócić do punktu pierwszego.

W odpowiedzi minister Mołotow oświadczył: „Nie osiągnęliśmy porozumienia w sprawie pierwszego punktu porządku dziennego. Wobec tego należy stworzyć komisję, która zajęłaby się tą sprawą, a my póki nie do niej wrócimy”.

Sekretarz stanu Dulles wyjaśnił, że nie sprzeciwia się utworzeniu komisji, lecz uważa, iż sami ministrowie powinni rozpatrzyć sprawę będącą przedmiotem obrad.

„Mamy dość czasu” — powiedział Dulles.

W wyniku dyskusji uzgodniono, że zwołane zostanie zamknięte posiedzenie konferencji. Delegacja radziecka zastrzega sobie prawo zgłoszenia na tym posiedzeniu wniosku o powołanie do życia komisji, która by rozpatrzyła pierwszy punkt porządku dziennego.

Następnie minister Mołotow przedstawił doniosły wniosek w sprawie zwołania światowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń (tekst wniosku podaliśmy na wstępie). Kolejne, piąte posiedzenie konferencji wyznaczono na dzień 29 stycznia br.

Z trzeciego dnia obrad

BERLIN (PAP)

Jak już donosiliśmy, na śródowym posiedzeniu konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych omawiano pierwszy punkt porządku dziennego: „Środek zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych oraz kwestia zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych: Francji, Anglii, USA, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej”. Jednocześnie omawiano zgłoszoną w związku z tym w dniu 26 bm. propozycję ministra Mołotowa w sprawie zwołania w maju — czerwcu br. konferencji ministrów spraw zagranicznych wszystkich wspomnianych pięciu mocarstw. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podaje my, że na posiedzeniu tym minister spraw zagranicznych ZSRR — W. M. Mołotow, stwierdzając, iż ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich poruszyli tylko zagadnienia polityczne, pomijając inne problemy, oświadczył m.in.: „Muszę zwró-

cić uwagę moich kolegów na te sprawy, a przede wszystkim na problem zaprzestania wyścigu zbrojeń oraz na problem redukcji zbrojeń, w szczególności zbrojeń wielkich mocarstw. W związku z tym muszę przypomnieć, że P. Bidault jeszcze przed moim wystąpieniem, 25 stycznia br., poruszył to zagadnienie, podkreślając, że nie można uregulować na długi okres istniejących trudności w stosunkach międzynarodowych, nie zapewniając porozumienia między wielkimi mocarstwami w sprawie powszechnego ograniczenia i międzynarodowej kontroli zbrojeń”.

Mołotow stwierdził, że może się tylko przyłączyć do tych słów, ponieważ charakteryzują one trafnie obecny stan rzeczy. Sądzę — powiedział Mołotow — że słuszne jest oczekiwać od naszej konferencji takich kroków, które by spełniły gorące pragnienia milionów ludzi, oczekujących zmniejszenia ciężaru zbrojeń.

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Cegielnia Krotoszyn Stary przyspieszy dostawy dla Pałacu Kultury i Nauki

Załoga Poznańskich Zakładów Remontowo-Montażowych dotrzymała słowa danego robotnikom Cegielni Krotoszyn Stary. Na dzień przed terminem, do jakiego się zobowiązała — załoga ta dostarczyła cegielni całkowicie odremontowaną główną maszynę parową.

— Ten fakt zmobilizował nas wszystkich w cegielni do przyspieszenia tempa codziennej pracy — mówi Marian Muriasz, pracownik cegielni. — Dzięki interwencji „Głosu”, który przed tygodniem zamieścił nasze wezwanie do Poznańskich Zakładów Remontowo-Montażowych oraz dzięki zrozumieniu przez cały zespół tych zakładów roli socjalistycznego współzawodnictwa, otrzymaliśmy maszynę już 27 bm. Będziemy mogli zatem przed terminem wykonać nasze zadania.

Z chwilą otrzymania maszyny parowej robotnicy i pracownicy Cegielni Krotoszyn Stary zobowiązali się skrócić termin dostawy cegły dla Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie o 10 dni, tj. do 20 marca br.

Ze sportu

Ustalono skład reprezentacji pięściarskiej Poznania na mecz z Gdańskiem

Ponad 2 tysiące widzów oglądało wczoraj w Hali nr 2 walki eliminacyjne bokserów, mające na celu wyłonienie reprezentacji na mecz z dziesiątką Gdańska, który odbędzie się 7 lutego br. w Poznaniu.

Walki eliminacyjne nie stały na zbyt wysokim poziomie. Najładniejszy pojedynek stoczyli w wadze koguciej Smolarek (Stal) i Frackowiak (Kol.). Umiejętne uniknięcie skutecznego kontr (lewe proste) zdecydowały o jednogłosnym zwycięstwie Smolarka, mimo że w I starciu poszedł on na deski od silnego prawego kolejarza. Frackowiak bezmyślnie szedł do przodu sygnalizując swe ciosy i nie mógł

Ruda Hvezda (CSR) zwyciężyła młodzieżową reprezentację Polski 5:2

Czechosłowacka drużyna hokejowa Ruda Hvezda pokonała 23 bm. w Łodzi młodzieżową reprezentację Polski 5:2 (0:0 1:2 4:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Danda — 3, Bubnik i Prosek, dla gospodarzy — Czech i Nowak.

Młodzieżowa reprezentacja Polski grała w składzie: Hampel, Chodakowski, Oleczyk, Zawadzki, Peczek, Janiczko, Nowak, Kurek, Jezak, Nikodemowicz, Paluch oraz Czech, Wróbel II i Wróbel I.

Przodujące kopalnie wykonały miesięczny plan produkcji

STALINOGRÓD (PAP)

W dniu 28 bm. załogi kopalni: „Kościusko — Nowa”, „Gottwald”, „Dymitrow”, „Ła-giewniki”, „Piast” i „Wesoła II” zameldowały o przedterminowym wykonaniu miesięcznych zadań wydobywczych. Kopalnie te w dużej mierze przedterminowo wykonały plan miesięcznego zawdzięczają pomyślnie realizację zobowiązań przedzawdanych. W trakcie wykonywania tych postanowień załogi udoskonalały organizację produkcji, usprawniając podstawę i przewóz dołowy i robok oraz w większej mierze wykorzystują maszyny i urządzenia górnicze.

Pod „czujnym” okiem USA

Rokowania wojskowe Turcja — Pakistan

Jak donosi dziennik „New York Times” z Ankary, Turcja i Pakistan prowadzą obecnie rokowania w sprawie zawarcia sojuszu wojskowo-politycznego. Dziennik stwierdza, że „układ między obu krajami dotyczyć będzie współpracy w dziedzinie polityki, gospodarki i kultury, jak również na odcinku wojskowym. Układ ten wzorowany będzie na trzechstronnym sojuszu zawartym między Turcją, Grecją i Jugosławią”.

Stany Zjednoczone — pisze dalej dziennik — „podejmują wszelkie wysiłki, by wciągnąć do nowego sojuszu Irak i ewentualnie inne kraje Środkowego Wschodu”.

W dalszym ciągu swego przemówienia minister Mołotow zauważył, że sekretarz stanu Dulles skierował wiele ostrych słów pod adresem Chińskiej Republiki Ludowej. Należałoby to tłumaczyć tym, że Pan Dulles jest źle poinformowany — stwierdził mówca — otrzymuje on bowiem informacje od kukły kuomintangowskiej. Dulles i Bidault znów oskarżali Chińską Republikę Ludową o „agresję”. Oskarże-

sobie poradzić z kontrami Smolarka.

W pozostałych walkach padły następujące wyniki: w wadze muszej — Drożdżik (Gw) po chaotycznej lecz zaciętej walce pokonał Gierczyka (Bud), a Bonia (St) wypunktował pewnie Wolskiego (Kol. Gn.); w wadze koguciej — Kłos (Bud) zremisował po słabej walce z Bugzelem (Kol. Ostr.); w wadze piórkowej zacięty pojedynek stoczyli Bogacz (Kol) i Purman (Stal). Wygrał 2:1 zawodnik Stali. W wadze lekkiej — sędzia ringowy Wróś dyskwalifikował w II st. Tomczewskiego (St.) i Rupeka (Gw.) za obustronne unikanie walki; w półśredniej — lepszy technik Łukowski (Gw) wygrał na punkty z Matuszakiem (Bud).

W spotkaniu przeciw reprezentacji Gdańska prawdopodobnie wystąpią: musza — Bugzel lub Bonia, kogucia — Mangelki, piórkowa — Kałuzny, lekka — Wytyk, lekkośrednia — Trabka, półśrednia — Łukowski, lekkośrednia — Szkudlarek, średnia — Wojtkowiak, półciężka — Franek i ciężka Koleczko.

M. F.

347 jenców strony amerykańskiej prosi o azyl

Jak donosi Agencja Nowych Chin, 347 jenców strony amerykańskiej (z USA, Anglii i Korei południowej) którzy nie chcieli skorzystać z prawa do repatriacji i zwrócili się do strony koreańskiej z prośbą o azyl w Koreańskiej Republice Ludowej i Chińskiej Republice Ludowej, przygotowało się w dniu 27 bm. do opuszczenia obozu Songgongni i udało się na północ. Opięknę nad tymi jencami obejmuje Koreański i Chiński Czerwony Krzyż.

Przeszło 1000 kg łososia złowili kutry „Arki”

Mimo ciężkich warunków atmosferycznych utrudniających połowy oraz wpływających na częstą zmianę miejsc pobytu łososia, rybacki zespół łososiowosy zorganizowanego w ub. roku przez kierownictwo „Arki” prowadzą połowy tej cennej ryby morskiej. W ciągu 25 dni bm. 9 kutrów zespołu łososiowosy złowilo w Bałtyku i dostarczyło do swej bazy 1077 kg ryby.

Agenci wywiadu adenauerowskiego stanęli przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Opolu

(Dokończenie ze str. 1)

Obydwa szpiegdy zwerbowali do organizowanej przez siebie siatki wywiadowczej w województwach opolskim i stalinogrodzkim szereg osób spośród swojej rodziny i znajomych. Przy werbowaniu agentów osk. osk. Pietruszka i Koj, postępując w myśl instrukcji otrzymanych od Kaisera, używali szantażu. Zwerbowani przez nich agenci to ludzie wrogo nastawieni do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i związani przeszłością z hitleryzmem. Należą do nich m. in. współoskarżeni Stanisław Moskalek, Henryk Skowronek i Herbert Kopiec.

Zwerbowani przez Pietruszkę i Koj agenci otrzymywali za swą robotę szpiegowską wynagrodzenie.

Oskarżeni aresztowani zostali przez władze bezpieczeństwa w czasie wykonywania zadań szpiegowskich. Przy osk. osk. Pietruszce i Koju znaleziono fałszywe dokumenty, notatki i szkice o charakterze szpiegowskim, a nadto przy osk. Pietruszce pistolet „Mauser”. U osk. Moskalek znaleziono materiały do tajno-pisów i adres ośrodka wywiadu adenauerowskiego, zaś u osk. Skowronka pistolet i środki chemiczne do sporządzania raportów szpiegowskich.

Zeznając przed sądem osk. Alfred Pietruszka przyznał się do winy i szeroko opisał szkolenie, jakie przeszedł wraz ze współoskarżonym Kojem na specjalnym kursie, prowadzonym przez wywiad adenauerowski w Niemczech zachodnich.

W czasie szkolenia, na które w marcu 1953 r. skierował Kaiser obu oskarżonych, główną uwagę zwrócono na zapoznanie ze sposobami zdobywania informacji wywiadowczych, dotyczących wojska i kolejniactwa oraz na rozpoznawanie typów samolotów, zwłaszcza zaś samolotów odrzutowych. Osk. osk. Pietruszka i Koj byli ponadto

specjalnie przygotowywani do przebycia Odry łodzią pontonową.

Osk. Pietruszka oświadczył, że około 15 czerwca 1953 roku na szkoleniu na kursach szpiegowskich nastąpiła siedmiodniowa przerwa. „Kaiser powiedział nam — stwierdza oskarżony — że musi wyjechać do Berlina w ważnej sprawie. Po powrocie opowiadał nam, że o mało nie został złapany we wschodnim Berlinie.”

Jak wyjaśnia dalej oskarżony, dowiedział się o późniejszej, że Kaiser oraz inni wywiadowcy z kursu szpiegowskiego skierowani zostali wówczas do Berlina wschodniego w celu zorganizowania prowokacji.

Osk. Pietruszka otrzymał na kursie szpiegowskim pseudonim „Egon” oraz tzw. Notnummer 734-180. Przyznaje, że pseudonimem tym podpisywał, po przerzuceniu do Polski, uzyskane materiały szpiegowskie, które wysłał w 5 meldunkach na adres ośrodka wywiadu adenauerowskiego.

Osk. Pietruszka przyznał, że zwerbował do siatki szpiegowskiej współoskarżonych Moskalek i Kopca. Oskarżony zwerbował również swoją siostrę — Ernestę. Miała ona po jego powrocie do Niemiec za chodnich zajmować się zbieraniem dalszych materiałów szpiegowskich od zaangażowanych już agentów i przysyłać uzyskiwane informacje do ośrodka wywiadowczego w Niemczech zachodnich.

Rozprawa trwa.

Wzmaga się walka o rynki zbytu między Anglią a Niemcami zach.

LONDYN (PAP)

Prasa angielska porusza ostatnio coraz częściej sprawę penetracji monopolu zachodnio-niemieckiego na tradycyjne rynki zbytu firm angielskich.

Miesięcznik „LISTENER” o mawia w numerze styczniowym zagadnienie konkurencji brytyjsko-niemieckiej w świetle objawów kryzysowych w gospodarce amerykańskiej.

Autor artykułu zaznacza, że w miarę pogłębiania się „depresji gospodarczej” w USA, wszystkie kraje kapitalistyczne będą odczuwały coraz silniej skutki tej depresji i konkurencja na rynkach stanie się „zacieklejszą walką o byt”. „LISTENER” ostrzega, że Wielka Brytania będzie odczuwała coraz dotkliwiej konkurencję Niemiec zachodnich na swych

tradycyjnych rynkach zbytu. Już obecnie eksport maszyn zachodnio-niemieckich do niektórych krajów Europy zachodniej przewyższa dwukrotnie wartość eksportu maszyn angielskich do tych krajów. Nawet do Stanów Zjednoczonych Niemcy zachodnie wywożą więcej maszyn niż Wielka Brytania.

Dziennik „Daily Telegraph” także wyraża zaniepokojenie z powodu konkurencji Niemiec za chodnich i podkreśla, że firmy zachodnio-niemieckie wypierają towary angielskie z rynku portugalskiego. Eksport samochodów angielskich do Portugalii spadł w roku 1953 o prawie 60 proc. w porównaniu z rokiem 1952. Przy czym główną przyczyną tego spadku była konkurencja zachodnio-niemieckiego przemysłu samochodowego.

Mr Dulles — i rzeczywistość

Ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw zaaprobowali w Berlinie porządek dzienny konferencji, zaproponowany przez ministra Molotowa. Pierwszy punkt tego porządku dziennego brzmi: „Środkami zmniejszenia napięcia w stosunkach między państwami i sprawą zwolnienia konferencji ministrów spraw zagranicznych: Francji, Anglii, USA, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej”.

W ten sposób, niezależnie od późniejszego posunięcia ministra Dullesa, podważona została polityka ignorowania istnienia i nawet nazwy Chińskiej Republiki Ludowej — polityka, którą uporczywie praktykowały dotychczas Stany Zjednoczone.

Amerykańska strusia polityka w stosunku do Chin od dawna już budzi nie tylko niezadowolenie, ale i zniecierpliwienie ich własnych sojuszników, jak Anglii i Francji, nie mówiąc już o państwach dążących do prowadzenia polityki

W Warszawie otwarto wystawę prac wiejskich artystów-plastyków

28 bm. w siedzibie Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej otwarta została wystawa prac nadesłanych na ogłoszony przez ZSCh I ogólnopolski konkurs pod hasłem: „Wczoraj i dziś wsi polskiej w samorodnej twórczości plastycznej chłopów”.

Na otwarcie wystawy przybyli: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR Stefan Matuszewski, minister kultury i sztuki W. Sokorski, przewodniczący Zarządu Głównego ZSCh A. Korzycki oraz przedstawiciele wiejskiego aktywu kulturalno-oświatowego.



Stanowczość charakteru

Istnieje prawdopodobieństwo przeniesienia amerykańskiej kwatery głównej w Europie do Hiszpanii. Takie projekty wysunęła podkomisja sił zbrojnych Izby Reprezentantów — Departamentu Obrony.

Projekt powstał na podstawie obserwacji z podróży po Hiszpanii i innych krajach europejskich. Po inspekcji w Europie zachodniej podkomisja sił zbrojnych złożyła raport, w którym znalazło się także zdanie:

„Biorąc pod uwagę stanowczość charakteru hiszpańskie go, strategiczne położenie tego kraju i gotowość do osiągnięcia z nami porozumienia... wydaje nam się, że należy zrewidować nasze poglądy na sprawy wojskowe w celu całkowitego wykorzystania nastrożających się możliwości”.

Ano tak. Poza Półwyspem Iberyjskim nie ma już w Europie narodu, który by STANOWCZOŚCIĄ SWEGO CHARAKTERU zapewniał amerykańskiemu okupantowi CAŁKOWITE POSŁUSZYSTWO. (n)

neutralności, jak Indie. Niedawno np. brytyjski wiceminister spraw zagranicznych Selvin Lloyd oświadczył: „Byłoby błędem nie liczyć się z faktem, że centralny rząd ludowy jest rzeczywistym rządem Chin. My uważamy, że nie można się nie liczyć z faktem, że ONZ nie będzie mogła być ogólnopolską organizacją, jeżeli na zawsze wyłączy się z niej rząd, kierujący kilkuset milionami ludzi”.

Nawet w samych Stanach Zjednoczonych zaczęły się rozlegać głosy bardzo poważnych kół gospodarczych, domagających się rewizji stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Chinami Ludowymi przynajmniej w pewnych dziedzinach. W prasie amerykańskiej zamieszczono ostatnio wypowiedź Forda i przedstawiciela towarzystwa samochodowego „Chrysler”, przyznających, że ich przedsiębiorstwa zainteresowane są w nawiązaniu stosunków handlowych z Chinami. Polityka „na złość matuli niech mi uszy zmarzną” stosowana przez rząd amerykański w stosunku do 500-milionowego państwa chińskiego przestaje, jak widać, podobać się tym kołom gospodarczym, które nie chcą „na złość obozowi antyimperialistycznemu” pozabawić się korzyści z ewentualnego eksportu do Chin, zwłaszcza — ze względu na pogłębiającą się trudność zbytu w USA i innych krajach kapitalistycznych.

W związku z pierwszym punktem porządku dziennego minister Molotow zgłosił na konferencji berlińskiej propozycję, przewidującą zwolnienie w maju lub czerwcu 1954 r. konferencji ministrów spraw zagranicznych: Francji, W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Chin Ludowych dla rozpatrzenia naglącej sprawy środków zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Wiadomo, że W. Brytania od dawna już uznaje rząd Chińskiej Republiki Ludowej i stara się rozszerzyć wymiar handlowy z Chinami. Przeszkodą na tej drodze jest polityka USA, która wymusza na sojusznikach ograniczenie wymiany handlowej z Chinami. Sytuacja ta wzbudza niezadowolenie angielskich kół gospodarczych, tym bardziej, że we dług niektórych artykułów obliczeń rozmiary handlu między Anglią a Chinami mogłyby w razie zniesienia ograniczeń, narzuconych przez Amerykanów, osiągnąć sumę 70 do 100 milionów funtów szterlingów rocznie.

Co się tyczy Francji, to zgodnie z opinią prawie wszystkich kierunków politycznych kraju, rząd francuski nie sprzeciwiałby się konferencji z udziałem Chin Ludowych, która by się zajęła rozpatrzeniem wszystkich zagadnień Dalekiego Wschodu, a więc i zagadnienia Indochin...

Dulles oświadczył, że Stany Zjednoczone nie godzą się na uczestniczenie w konferencji pięciu wielkich mocarstw z udziałem Chin.

W związku z tym w sposób nieunikniony pogłębi się — jeżeli nie na samej konferencji, to poza nią — rozbieżność istniejąca między polityką amerykańską a polityką W. Brytanii i Francji na tak ważnym froncie stosunków międzynarodowych, jakim jest Daleki Wschód.

Stanowisko amerykańskie wzmoże też niezadowolenie w

całej Azji. Najważniejsze kraje azjatyckie, jak: Indie, Burma, Indonezja, Pakistan, Ceylon, a nawet Japonia utrzymują wbrew USA stosunki gospodarcze z Chinami Ludowymi. Niektóre zaś rządy tych państw, jak np. rządy Indii, Indonezji i Burmy niejednokrotnie podkreślały, że dążą do nawiązania i utrzymania wszechstronnych stosunków przyjaźni z wielką, 500-milionową Republiką Chińską.

W tych warunkach nie ulega wątpliwości, że opór stawiany przez rząd amerykański propozycji zwolnienia konferencji 5 wielkich mocarstw dla rozpatrzenia spraw związanych ze zmniejszeniem napięcia między państwami i uregulowaniem konfliktów spornych na Dalekim Wschodzie — nie wyjdzie na dobre prestiżowi rządu waszyngtońskiego.

Przyczyni się natomiast do dalszego osamotnienia dalekowschodniej polityki USA wśród reszty świata kapitalistycznego.

Większość państw tego świata — zamiast zgodnie z życzeniami Waszyngtonu pomijać i ignorować fakt istnienia Chin Ludowych, już dziś pomija i ignoruje amerykański bojkot wobec tego państwa. Rząd zaś amerykański przez swoje uporczywe odmawianie udziału w konferencji wielkich mocarstw, w której by uczestniczyły Chiny Ludowe, daje tylko dowód, że nie chce odprężyć sytuacji międzynarodowej. Sam fakt jednak, że delegacja amerykańska nie potrafiła nie dopuścić do umieszczenia sprawy konferencji wielkich mocarstw z udziałem Chin na porządku dziennym konferencji berlińskiej, świadczy o wyłomie, dokonany pod naciskiem rzeczywistości w polityce Waszyngtonu. Jest to nie wątpliwy sukces polityki radzieckiej, która ma potężnego sprzymierzeńca w postaci realnych faktów życia międzynarodowego, faktów rosnącej potęgi obozu państw socjalizmu i demokracji ludowej. E. B.

Z trzeciego dnia obrad konferencji ministrów czterech mocarstw

(Ciąg dalszy ze str. 2)

zaprzesłania wyścigu zbrojeń i w konsekwencji zmniejszenia napięcia międzynarodowego.

Wskazując na bezpodstawność twierdzenia Dullesa, iż konferencja ministrów czterech mocarstw jest dlatego potrzebna i prawnie uzasadniona, że mają być na niej omawiane sprawy: niemiecka i austriacka, a konferencja pięciu państw z udziałem Chin — jest rzekomo nieuzasadniona prawnie i niepotrzebna, minister Molotow oświadczył:

Pan Eden przedstawił inny punkt widzenia. Powiedział on, że konferencja czterech ministrów powinna zająć się nie tylko sprawą niemiecką i sprawą austriacką, lecz że sprawa austriacka i sprawa niemiecka powinny być omówione w pierwszej kolejności. Pan Bidault posunął się jeszcze dalej. Oświadczył on, że powinniśmy się zająć nie tylko zagadnieniem Niemiec i Austrii, lecz również problemem Korei i problemem Azji południowo-wschodniej. Nikt nie ograniczał nas — powiedział Molotow — do dyskusji tylko nad dwoma zagadnieniami i nikt

nie powiedział, że nie możemy omawiać trzeciego zagadnienia. Nie krepują nas pod tym względem żadne zobowiązania. Takie ograniczenie nie byłoby słuszne, jeżeli rzeczywiście kłujemy się troską o utrwalenie pokoju i o złagodzenie napięcia.

W dalszym ciągu swego przemówienia Molotow wskazał, że gdy delegacja radziecka proponuje zwolnienie konferencji pięciu mocarstw z udziałem Chin, to nie oznacza to, że konferencja taka winna się ograniczać jedynie do zagadnień Azji. Chiny — powiedział Molotow — są wielkim mocarstwem, które może pomóc w uregulowaniu problemów międzynarodowych dotyczących nie tylko Azji. Udział Chin będzie bardzo korzystny dla uregulowania takich problemów międzynarodowych jak redukcja zbrojeń, jak porozumienie w sprawie atomowej, jak rozwój handlu międzynarodowego i polepszenie stosunków między państwami zarówno wielkimi jak i małymi.

Molotow przypomniał, że w identycznych notach rządów Francji, Anglii i Stanów Zje-

dnoczonych z 16 listopada 1953 roku dano do zrozumienia, iż konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych powinna omawiać nie tylko problemy europejskie, lecz również takie zagadnienia jak kwestia zwolnienia konferencji politycznej w sprawie Korei. Rząd radziecki odpowiedział, iż świadczy to niewątpliwie o możliwości omówienia problemu Azji na konferencji ministrów spraw zagranicznych. Właśnie dlatego pożądanym jest udział Chińskiej Republiki Ludowej w dyskusji nad tymi zagadnieniami.

W dalszym ciągu Molotow podkreślił, że uczestnicy konferencji nie są na razie zgodni w poglądach na sprawę zwolnienia konferencji pięciu mocarstw.

Jak zrozumiałem — oświadczył Molotow — przemówienie pana Dullesa można pojmować w tym sensie, że ustosunkowuje się on negatywnie do zwolnienia konferencji pięciu mocarstw, jeśli ma ona dotyczyć szerokiego problemu międzynarodowego, jedyną — jak mi się wydaje — pan Dulles dopuszcza możliwość dyskusji z udziałem pięciu mocarstw nad niektórymi problemami dotyczącymi Azji, np. nad sprawą Korei i Indochin, w ten sposób pan Dulles w pewnej mierze uznał możliwość rozpatrzenia tych problemów na konferencji pięciu. Jeśli chodzi o stanowisko pana Bidault — mówił dalej Molotow — zrozumiałem je w ten sposób, że jeżeli konferencja pięciu mocarstw może sprzyjać złagodzeniu napięcia międzynarodowego, to mogłaby ona mieć sens. Wspomniano m. in. o sprawach dotyczących Azji. W konsekwencji uznana została sama myśl, że konferencja pięciu może odegrać pozytywną rolę przy rozwiązywaniu określonej grupy zagadnień. Konferencja pięciu ministrów spraw zagranicznych z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej mogłaby odegrać rolę pośredniczącą w zagadnieniach, które nas interesują.

Molotow wskazał następnie, że rozumiał przemówienie ministra Edena w tym sensie, że nie ma on obiekcji nie do pokonania przeciwko zwolnieniu konferencji pięciu mocarstw. Dlatego — powiedział Molotow — wydaje mi się, że moglibyśmy w drodze dalszej wymiany zdań w tej sprawie nakreślić konkretne zadania konferencji pięciu mocarstw.

Delegacja radziecka była i jest za tym, aby na konferencji ministrów pięciu mocarstw omawiane były zarówno główne zagadnienia o znaczeniu międzynarodowym, co do których delegacja ZSRR zajęła stanowisko w dniu 25 stycznia, jak i zagadnienia o których mówiono na dzisiejszym posiedzeniu i które dotyczą specjalnie sytuacji w Azji.

LUDZIE CZYNNI przedzjazdowego



kładow Mleczarskich przyniosł dodatkowo:

13 625 kg masła,
6 635 l. napojów mlecznych,
6 944 kg twarogu spożywczego.

Wartość tej produkcji łącznie z 604 986 litrami przerobionego mleka sięga: 2 189 897 zł.

Zatrudniony w odbieralni Michał Napierała (na zdjęciu) rozlewa dziennie około 60 tysięcy litrów mleka. Od dobrej pracy Napierały zależy w dużej mierze sprawa osiągnięcia dodatkowej produkcji przez inne działy.

Jak przebiega wykonanie zobowiązań w naszym dziale — pyta kierownik zakładu nr 1 — Czesław Nowaczewicz, mistrza aparaturowego — Henryka Przybylskiego (patrz zdjęcie).

Kontrola podjętych zobowiązań — to jeden z czynników gwarantujących ich wykonanie. O tym nigdy nie zapomina się w Poznańskich Zakładach Mleczarskich.

500 chłopów — członków ZSCh z Wielkopolski wyjedzie na sanatoryjne leczenie

Do sanatoriów i uzdrowisk Związek Samopomocy Chłopskiej, podobnie jak w latach ubiegłych, skieruje w bieżącym roku z województwa poznańskiego na 4-tygodniowe leczenie około 500 chłopów indywidualnie gospodarujących oraz członków spółdzielni produkcyjnych.

W lutym ponad 60 osób wyjedzie do najpopularniejszych uzdrowisk, a mianowicie do Buska, Ciechoćki, Cieplie, Dusznik, Iwonicza, Inowrocławia, Krynicy, do niedawno uruchomionego uzdrowiska Leśń — Zdrój i wielu innych. Miejscowości te posiadają najłagodniejszą pogodę i najbardziej sprzyjające warunki klimatyczne.

CPLiA przystąpi do produkcji nowych artykułów

Zakłady podległe Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego Ekspozytura Rejonowej w Poznaniu zmienia częściowo profil produkcyjny i wzbogaci wachlarz wyrobów o nowe artykuły.

Szczególnie duże zmiany zajdą w branży włókienniczej, gdzie przejdzie się z wyrobów o cechach czysto użytkowych na produkcję o cechach użytkowo-artystycznych, m. in. artykułów dekoracyjnych obrusów, narzut i serwet z tańszych surowców. Znacznie wzrośnie ilość wyrobów artystycznych, wyrabianych ze słony oraz produkcja różnego rodzaju pamiątek i specjalnych artykułów w branży papierniczej. Spółdzielnie papiernicze podległe CPLiA rozszerzą w najbliższym czasie dotychczasowy zakres produkcji o składane parawaniki, okolicznościowe dyplomy różnego rodzaju, estetyczne pocztówki, wycinanki i książki do kolorowania dla dzieci, artystyczne hafty regionalne, artykuły pamiątkarskie, abażury.

„Rytosztuka” wprowadzi wiele oryginalnych artykułów z zakresu artystycznego kowalstwa, a Zakład Figur w Gostyniu przystąpi m. in. do produkcji estetycznych gipsowych ram do obrazów. (L)

Co daje nam leninowska nauka

W. I. Lenin w swoim przemówieniu z czerwca 1919 roku powiedział: „Komunizm zaczyna się tam, gdzie ujawnia się ofiarna, przewyciężająca ciężki trud troska szeregowych robotników o zwiększenie wydajności pracy, o ochronę każdego puda zboża, węgla, żelaza i innych produktów, które otrzymują nie pracujący osobiście i nie ich „bliscy”, ale „dalsi” — czyli społeczeństwo w całości”. (W. I. Lenin — Dzieła Wybrane, tom II/2 — Moskwa 1940, wyd. ros.).

Pracownicy Zespołu Elektrowni w Poznaniu w oparciu o wskazania i nauki W. I. Lenina, pragnąc przyczynić się do jak najszybszego zbudowania i ugruntowania podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej, podjęli szereg czynnych zobowiązań, mających m. in. na celu stałe zmniejszenie ilości węgla zużywanego na wyprodukowanie jednostki energii elektrycznej. Ruch współzawodnictwa w walce o oszczędność w spalaniu węgla, który wzmógł się jeszcze w oparciu o tezy przedzjazdowe IX Plenum KC PZPR, daje w ramach czynu na cześć II Zjazdu PZPR wspaniałe rezultaty. Dzięki takim ofiarnym i świadomym pracownikom, jak palacze: Marian Derwich, Jan Wolski i Leon Kopa, którzy przyczynili się do obniżenia zużycia węgla o 5 g na 1 kWh, a równocześnie zachęcił swoim przykładem innych do walki o jak najwyższą oszczędność w spalaniu węgla, zaoszczędziliśmy w IV kwartale 1953 r. — 1697 ton węgla. Ilość ta przy zastosowaniu metody Kerabielnikowej pozwala na wyprodukowanie dodatkowo 2 750 000 kWh energii elektrycznej.

Na tym jednak pracownicy ZEP nie poprzestali. Nowe zobowiązania w ramach akcji długofalowego współzawodnictwa w walce o oszczędność w spalaniu węgla, podjęte na cześć II Zjazdu, przyczynią się do osiągnięcia dalszych oszczędności.

Masy pracujące, idąc drogą wytyczoną wskazaniami płynącymi z nauki Wielkiego Lenina, budują lepszą, jaśniejszą przyszłość dla siebie i dla swoich dzieci.

Władysław Dukat

dyżurny kotłowy Elektrowni-Poznań, przodownik pracy, odznaczony złotą odznaką „Przodownika Pracy”.



Masy pracujące Anglii żądają poprawy warunków ekonomicznych. Na zdjęciu: demonstracja w Londynie.

Nowe powieści zapowiadają poznańscy literaci

Rozmowa z prezesem oddziału poznańskiego ZLP — E. Pauksztą

— W jakim pójdą kierunku te zmiany i jak kształtować się będzie najbliższa praca w Związku Literatów?

Z tymi pytaniami zwrócił się do Eugeniusza Paukszty, prezesa poznańskiego oddziału.

— Zadaniem naszym — mówi nasz rozmówca — jest teraz jak największe zdynamizowanie twórcze pisarzy Poznania. W środowisku poznańskim równowaga między głównymi zadaniami pisarza, a jego działalnością zewnętrzną była zachwiana. Cierpiała na tym twórczość, pojawiały się znikoma ilość nowych książek, niektórzy z kolegów stawiali się czymś w rodzaju zawodowych prelegentów. Ten niezdrowy stan zaczął ulegać wyraźnej zmianie już w ub. roku. Ukazały się w druku książki Kubackiego, Koguta, Korczaka, Oleksika, Paukszty, Naganowskiego, Fiedlera — łącznie 10 pozycji. Jak na nieelastyczne środowisko pisarskie Poznania, jest to już wiele, z tym jednak, że górnej granicy możliwości jeszcze nie osiągnięto. Wyniki zależą od wielu rzeczy.

Ważki będzie i pewien nacisk moralny i troska o polepszenie warunków pracy twórczej, gdyż niektórzy koledzy pracują w fatalnych warunkach lokalowych. Popieramy wnioski o stypendia, staramy się sugerować pewne tematy i umożliwiać bliższe kontakty z wydawnictwami. Z zagadnieniem tym łączy się także walka o poziom twórczości. Zreorganizowaliśmy pracę sekcji twórczych (w naszym ośrodku działają dwie sekcje: prozy i dramatu), starając się poddawać dyskusji najistotniejsze zagadnienia z zakresu literatury i sztuki. Planujemy zaproszenie do Poznania takich pisarzy, jak Stefania Żółkiewska, Kazimierz Wyki, Henryka Markiewicza, Ludwika Flaszena — to, jeżeli chodzi o prozę; St. Witolda Balickiego, Edwarda Osato, Jerzego Kreczmara, Jerzego Pomianowskiego — gdy chodzi o dramat. Warsztaty omówimy pozycje miejscowych pisarzy i najciekawsze książki pisarzy z innych środowisk. Z pracą w sekcjach twórczych łączymy wielkie nadzieje. Jednocześnie w lutym rozpoczynamy cykl wykładów ideologicznych ze szczególnym uwzględnieniem spraw takich, jak estetyka marksistowska. Wykładowcą będzie prof. Markiewicz.

— Jakież ukażą się nowe książki pisarzy poznańskich?

— Za parę tygodni wyjdzie z druku tom opowiadań Bogusława Koguta i tom moich opowiadań historycznych pt. „Kartki z Ziemi Lubuskiej”.

KONCERT i słowa o przyjaźni

27 bm. odbył się w auli WSE w Poznaniu wielki koncert solistów Opery poznańskiej. Był on znaczącym wydarzeniem w życiu Poznania, toteż warto poświęcić tej imprezie nieco uwagi.

Koncert zorganizowano pod hasłem: „Nasz pobyt w Moskwie — źródłem osiągnięć w pracy artystycznej i zawodowej”. Tak więc przed szeregami wystąpiła sala wystąpiłi artyści Opery nie tylko w repertuarze arii operowych i pieśni solowych. Impreza była jednocześnie omówieniem tych doświadczeń, jakie nasi artyści wynieśli z pobytu w Związku Radzieckim, z bezpośredniego zetknięcia się z wielką sztuką operową narodów radzieckich. O tym dorobku, o wspomnieniach z wycieczki mówił W. Chomiak. Przewodniczący pracy, dla których koncert ten zorganizowano, słuchali tych słów z uwagą. Przecież oni również korzystają z pracy swoich warsztatów, w swoich fabrykach z doświadczeń naszych przyjaciół z ZSRR. Bliskie więc były dla nich te wspomnienia i nie trudno było im zrozumieć korzyści, jakie zespół Opery wyniósł z wizyty w Moskwie.

Tym goręcej więc oklaskiwali kolejno występy Antoniny Kaweckiej, Barbary Kostrzewskiej, Edmunda Kossowskiego, Aleksandra Klonowskiego i Mariana Woźniczki, którzy śpiewali z a kompaniamentem Z. Lazarewicz i St. Renza. (b)

Poznański ośrodek literacki był przedmiotem ostrej uwagi krytycznych. Na rynku księgarskim był prawie niewidoczny, w życiu kulturalnym naszego miasta ważył niewiele. Literackie wieczory były rzadkie. Pomiedzy poznańskim pisarzem, a społeczeństwem istniały wątki, rwące się często, nici łączności. Ostatnio w Związku Literackim dają się zauważyć zmiany; ożywia się jego działalność.

W późniejszym czasie zadebiutuje I. G. Kamiński powieścią historyczną pt. „Bitwa pod Trafalgar”. W czerwcu oczekujemy powieści B. Koguta i wydania książkowego mojej powieści pt. „Lody pękają”. Egon Naganowski wydaje studium o M. A. Nexö, Schmidt-Kowalski powieść związaną z Poznaniem pt. „Człowiek z czerwoną chusteczką”, Adam Dubowski literacką monografię o Wielkopolsce. Prócz tego na afisz teatrów poznańskich wejdzie sztuka pisarza poznańskiego H. Rospendowskiego pt. „Świt w Brzezinach”. Na scenach warszawskich i krakowskich mamy adaptacje sceniczne różnych utworów w opracowaniu Janiny Morawskiej ze „Świerszczem za kominem” — Dickens na czele. Trzeba tu również wspomnieć o pracy tłumacza, m. in. Kazimierza Hłakowiczówny, która po „Annie Kareninie” przystępuje do nowego przekładu „Wojny i pokoju” — Lwa Tołstoja. K. Hłakowiczówna nie zaniedbuje przy tym własnej twórczości poetyckiej.

— Jak przedstawia się sprawa młodych kadr pisarskich?

— Młodzież literacka skupia się w Kole Młodych, działającym przy Związku. Grupujemy tam wybijającą się młodzież, w której pracach spotykamy zadatki możliwości twórczych. Praca seminaryjna, konsultacje, szkolenie ideologiczne i artystyczne pomagają w dojrzewaniu pisarskim. Koło Młodych działa u nas już 3 lata. Mimo pewnych kryzysów, jakie przechodziło, kandydatami, a na-

wet członkami rzeczywistymi Związku zostało już kilku członków Koła Młodych. Ostatnio drogą konkursu, na który nadeszło ponad 150 prac, uzyskujemy nowych kilkunastu kandydatów do Koła Młodych. Pozwoli to nam ożywić jego pracę.

Mówiąc o młodych, nie można zapomnieć jednocześnie o pisarzach starszego pokolenia, zasłużonych w pracy dla rozwoju kultury polskiej. Urządzany przez nas uroczysty jubileusz 50-lecia pracy twórczej nestorki poznańskiego oddziału Związku Literatów Polskich — Marii Wicherkiwiczowej jest dowodem pamięci o starszych pisarzach. Jubilatka otrzymała nagrodę Prezydium MRN w Poznaniu.

— Czy możemy spodziewać się wznowienia „Czwartków Literackich”?

— Tak. Wznawiamy je w drugiej połowie lutego, najprawdopodobniej w sali Muzeum Narodowego w Poznaniu. Od lipca przejdziemy do sali Odrodzenia w Starym Ratuszu. Przyszłe nasze „Czwartki” organizowane będą niejako dwupłaszczyznowo: co dwa tygodnie odbywać się będzie „Czwartek Literacki”, a jednocześnie co drugi tydzień będziemy organizować spotkania zamknięte w poznańskich zakładach pracy. Trafimy w ten sposób do środowisk robotniczych, na utrzymaniu kontaktu z którymi nam bardzo zależy.

Przypuszczalnie dwa razy miesięcznie będziemy organizowali spotkania z czytelnikami w nowopowstałym Klubie Kolportera, jedną zaś

stałą imprezę miesięczną planujemy w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki. Jak widać kontakt z czytelnikiem będzie stały i wielopłaszczyznowy. Chcemy również możliwie szeroko uczestniczyć w różnych akcjach okolicznościowych. Przykładem może być udział nasz w wieczorach poświęconych pamięci Juliana Tuwima. Oprócz akademii wewnętrznej, oprócz przygotowania tekstów i wyciągów dorobku poetyckiego Tuwima dla prelegentów w terenie, pisarze naszego ośrodka, jak Hłakowiczówna, Kubacki, Koller, Hebanowski, Morski i inni zapoznawali z dorobkiem poety słuchaczy na spotkaniach zamkniętych w szkołach i zakładach pracy. Sukcesem był zorganizowany wspólnie z redakcją „Głosu Wielkopolskiego” wieczór tuwimowski w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, który wobec wielkiej frekwencji dziś powtarzamy.

Rozmowę przeprowadził: H. B.

Rawickie sprawy do załatwienia

Co się dzieje z gazem?

Strach bierze, gdy przechodzi się chodnikiem od dworca. Są tam lampy gazowe, ale ani jedna się nie pali. Idzie się po omacku. Dlaczego?

— To dziwne. Kilka dni temu świeciły się wszystkie.

— Widocznie Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie przejmują się zbytby potrzebami bytowymi mieszkańców.

— A ja twierdzę, że winni są mieszkańcy Rawicza. Na przykład: pod moimi oknami na plantach jest lampa gazowa. Od pewnego czasu zgasiła i ulicę zalegają ciemności. A wiesz dlaczego? Oto kie-

dyś, w biały dzień, jakiś chłopak wdrapał się po słupie i zaczął coś majstrować przy lampie. Żaden z przechodniów na to nie zwrócił uwagi. Otworzyłem okno i skarciłem chłopaka. Wówczas ześliznął się na ziemię i w nogi. Paterę, a z latarni zniknęły światła zarowe. Na terenie miasta jest 39 lamp gazowych. W każdej z nich są 3 siatki żarowe, w cenie 4 zł za sztukę. Od pewnego czasu codziennie ulega zniszczeniu, lub ginie około 10 siatek. Policz, jakie to straty ponosi nasze miasto!

— Teraz latarnia oczywiście nie świeci...

— A czy lepiej dzieje się z lampami elektrycznymi? Ile z nich tłuoka chuligani?

— Przyszłaż usprawiedliwienia na to, co się dzieje z gazem. Płomień gazowy bywa niekiedy tak słaby, że na ugotowanie kilku szklanek wody czekać trzeba pół godziny.

— A byłeś kiedyś w gazowni?

— Nie.
— Szkoda. Ja przyjrzałem się wszystkiemu dokładnie i wiele rzeczy potrafię dzisiaj zrozumieć. Pracownicy tych zakładów cudów dokazują, by przy pomocy przestarzałych, wymagających ciągłego remontu i mało wydajnych urządzeń wyprodukować potrzebną ilość gazu. Trzeba widzieć przy pracy Józefa Jarosza czy Walentego Mendla, albo Alfonsa Lisa, aby ocenić, ile oni i ich koledzy wkładają ofiarnego wysiłku, by sprostać potrzebom miasta. Instalacje też są przestarzałe, wymagają bezustannej kontroli i remontu. Mogłoby o tym wiele powiedzieć gaz-mistrz ob. Czesław Mackowiak, czy instalator Wejciech Szymkowiak, z którymi miałem możliwość o tym rozmawiać. Budują we mnie szczerą podziw. Dowiedziałem się od nich, że przed wojną było w Rawiczu 1000 odbiorców gazu, a obecnie ilość ta prawie się podwoiła, bo dosięga 1700. Nic dziwnego, że gazownicy czasami „tchu braknie”.

— Ale jednego nie rozumiem. Przecież taki stan nie może trwać w nieskończoność.

— Słusznie. IX Plenum wyrażnie stawia poważne zadania przed gospodarką komunalną.

Otóż przewiduje się w tych planach nowoczesne urządzenia gazowni, poszerzenie sieci gazowej w tym stopniu, by udostępnić korzystanie z gazu wszystkim mieszkańcom Rawicza we wszystkich dzielnicach miasta. Przed dwoma laty zapoczątkowano rozbudowę gazowni. Będą w budowie piec należy do najnowocześniejszych. Trudności w dostarczaniu potrzebnych materiałów chwilowo zahamowały prace, ale w przyszłym roku piec będzie oddany do użytku. Z kolei przystąpi się do montażu dalszych pieców i urządzeń. Ta stopniowa rozbudowa potrwa do 1957 roku. Po jej zakończeniu zdolność produkcyjna naszej gazowni będzie 2,5 razy większa niż obecnie, a prawie 5 razy większa niż w roku 1939.

— Warto by o tych sprawach porozmawiać przed mikrofonem w naszym radiowęźle, by obywatele rawicki innym okiem spojrzeli na gospodarkę miejską.

— A przede wszystkim by czynnie ochraniać istniejące urządzenia i tępić wszelkie objawy chuligaństwa, które naszemu miastu wyrządzają tak wielkie szkody.

Janusz Biniek

FILM

Przygoda na Mariensztacie miła, pogodna, bezpretensjonalna

Na ekran wszedł nowy film. Oglądamy fotosty, stolmy tę głuپیą godzinę przed kasą, kupujemy bilety, wchodzimy, siadamy i... odczuwamy niemałe wzruszenie. Znamy to uczucie. Ogarnia nas zawsze wtedy, kiedy zbliżają się rzadkie w naszym życiu chwile — tak rzadkie zwłaszcza, jak premiera polskiej komedii filmowej.

I oto gasną światła, pojawiają się kolorowe napisy czółki (a jakże, mamy już „pełny” film kolorowy!), my patrzymy, słuchamy — i wzruszenie ogarnia nas po raz wtóry. Zauważamy raptem, że spotkała nas w kinie miła przygoda. Miła, pogodna, melodyjna. Wprawdzie „bez wielkiego formatu”, ale za to bez natłoku problemów. Może miejscami zbyt uproszczona — ale też bez tyłu niezłałatwionych spraw do załatwienia.

Ta „Przygoda na Mariensztacie” jest prostą historią o młodej, wiejskiej dziewczynie i warszawskim murarzu przodowniku. O Hance i Janku. Ona poznaj go podczas zwiedzania Warszawy. Cała znajomość — to na razie jest tajemnicą na mariensztackim rynku. Hanka wraca do Złocieńca.

Scenariusz: L. Starski, reżyseria: Leonard Buczkowski; zdjęcia: Seweryn Kruszyński i Franciszek Fuchs, operator: Mieczysław Verocsy, ilustracja muzyczna: Czesław Aniol-kiewicz. Grają m. in.: Lidia Korsakówna (Hanka), Tadeusz Szmidt (Janek), Adam Mikolajewski (majster), Tadeusz Konrad (Dobryniak).

Ale w sercu swym — jeżeli pozwolicie na tak poetyczny zwrot — uncni obraz nowobudującego się miasta i przystojnej sylwetki chłopaka. Postanawia wrócić do Warszawy — na stałe. Warszawa wita ją chętnie — Hanka będzie miłką. Ale czy odnajdzie ją? Nie powiem. Idźcie do kina.

Byliście? No więc przyznajcie się, że dziwactw majstra Ciepielewskiego nie braliście poważnie. Dziś, kiedy kobiety spotkamy niemal w każdym zawodzie, nikt — a zwłaszcza mężczyźni — nie ośmielił się twierdzić, że — jak mówił piosenka — „dziewczyna ni ludzie”. Nie, jako problem sprawa ta przestała definitywnie istnieć od roku 1945. Majstra Ciepielewskiego, wróg kobiet pracujących — nie reprezentuje niczego poza swymi nawykami. „Przygoda” wzięła warsztat sprawę zdeaktualizowaną — ale tylko pozornie.

Problem rzeczywisty przestał istnieć — w stosunkach społecznych. W psychice wielu ludzi natomiast pokutuje on jeszcze często — w postaci uprzedzeń, braku zaufania, swojej, opacznie pojmowanej tradycji zawodowej — i nie tak łatwo ustępuje. Długie lata bez obicia i niespełnionych marzeń o twórczej pracy pozostały niejednym cieniem w niejednym majstra Ciepielewskiego. I tutaj właśnie, dla takiego rodzaju konfliktu, miejsce na komedie — tak, jak „normalny” film zajmuje się problemem „poważnym”.

A tak właśnie „przedej mi szpinak na dłoni wyrosnie” majstra Ciepielewskiego (świetnie zagrany), pomieszanie z zadłobnością Hanki i nie zawsze dobrze pojętą ambicją Janka — prowadzi do zabawnych powikłań, które śledzimy z zainteresowaniem i uśmiechem. Bo jest humor w tym filmie; dostarczają go — dobry dialog, a także zabawne sytuacje. Mimo że niektóre reżyserko są niedopracowane. Tak np. doskonale podpatrzony epizod z przewodnikiem — szybkoobiegaczem traci na efekcie, gdyż powtórzy jest kilkakrotnie. a reżyser nie wzbogaca go już potem o żaden nowy pomysł.

Gdy już jesteśmy przy grzechach reżysera, wytkniemy mu przy okazji zbytnią ekliwiczność wobec Warszawy (owe nalne wzdychania Hanki na początku, a także nieco cukierkowane zdjęcia Mariensztatu na końcu filmu — ten ostatni grzech popełnił zresztą wspólnie z operatorem). Nie można rów-

niez zgodzić się z samym początkiem: zbyt długo czekamy, aż skończy się reportażowy wstęp. Film mógłby śmiało rozpocząć się od scen zwiedzania miasta.

Jest atoli ważna sprawa, którą filmowcom naszym udało się w tej komedii — w odróżnieniu od poprzedniej — załatwić. Jest to sprawa kompozycji scenariusza — dalekiej wprawdzie od doskonałości, ale bijącej „Sprawę” o kilka... dłużej. Widz czuje się widz, a nie uczniem w przed-szkole. Sam wie, co i skąd się bierze — a jeżeli nie wie, to dowiedzie się później. Sytuacje są ściśle wplecione w fabułę. I dlatego zyskują lepsze efekty, niż w poprzedniej. Wzrosty oddźwięku na widowni. Porównajmy — mimo dużych różnic — choćby scenę z prelegentem — gadułą ze „Sprawy” — ze sceną z przemówieniem Hanki przy otwarciu „Złoty Murarza”. Ta — jest dodatkami do akcji, „wisi w powietrzu”, tutaj — stała się podstawą filmu, jako, że wynika logicznie z biegu wydarzeń, że jest po prostu potrzebna.

Zdjęcia (nareszcie widzimy więcej Warszawy!) operator słusznie starał się utrzymać w jasnej, pogodnej tonacji. Melodijne piosenki Sygietyńskie go dodają filmowi wiele uroku.

Nie jest więc ta nasza nowa komedia filmowa bez braków. Ale nie ma w życiu przygód bez mniej udanych perypetii, tak jak podobno nie ma róży bez kolców. Widać jednakże, iż „Przygoda na Mariensztacie” wyrosła barwniej, w bardziej sprzyjającym klimacie, niż „Przygoda na Mariensztacie” — tam ciemnym, gdzie widać surowy, bezduszny termometr ze schematyczną podziałką. I to nas cieszy i wzmacnia nowe spetyty. Na jeszcze lepsze uśmiechnięte filmy.



Lidia Korsakówna i Tadeusz Szmidt — odtwórcy głównych ról w filmie.

W Lesznie odbyła się ostatnia narada Wydz. Komunikacji Prezydium MRN, na której kierownicy zakładów pracy i szefy omawiali sprawę podniesienia stanu bezpieczeństwa na drogach publicznych. Uczestnicy narady postanowili zobowiązać kierowników do ścisłego przestrzegania przepisów porządkowych na drogach i wzmożonej troski o sprzęt mechaniczny. Prowadzić się będzie również szkolenie kierowców. (A. W.)

Wolsztńska Fabryka Mebli należy do najlepszych w kraju. W br. przeszkolono w WFM 35 robotników, którzy osiągnęli już wysokie normy pracy. Najlepsze wyniki uzyskali: Jerzy Werner 309 proc. normy, Władysław Adamczak 293 proc., Marian Apolinarz 292 proc., Paweł Naszkiewicz 284 proc., Stefan Orzechowski 269 proc. i Jan Gruszczyński 256 proc. (kh)

W Gnieźnie odczuwa się dotkliwy brak punktów usługowych, jak: napraw parasoli, wiecznych piór, lalek i zabawek oraz usług radio-technicznych, koszykarskich, tapicerskich i ortopedycznych. Istnieje wprawdzie jeden punkt napraw radio-technicznych, ale ten jeden nie wystarcza. Ponadto punkty usługowe skupiają się głównie w śródmieściu, natomiast nie ma ich wcale na przedmieściach, mimo iż wiele lokali świeci pustkami od dłuższego czasu. Mieszkańcy przedmieść proszą także o punkty usług krawieckich i fryzjerskich. (yk)

Chłopi powiatu kaliskiego zawierają na rok bieżący umowy kontraktacyjne na buraki cukrowe, cykorie i rośliny oleiste. Do współzawodnictwa, celem zwiększenia uprawy tych roślin, przystąpiły gromady: Rychnów, Janków, Kwileń, Brudzewek, Koscielna Wieś, Polekówek, Szadek, Kokanin, Czajków i Jastrzębniki. (t)

Wielkie obszary łąk na Ziemi Lubuskiej stwórzą zaplecze paszowe dla rolnictwa

Zgodnie ze wskazaniami IX Plenum KC PZPR, opracowane zostały plany prac melioracyjnych na dużych obszarach łąkowych i pastwiskowych w województwie zielonogórskim. Prace te, polegające na meliorowaniu i racjonalnym zagospodarowaniu rozległych, niezupełnie dotychczas wykorzystanych użytków zielonych, mają na celu zabezpieczenie dostatecznych ilości paszy dla potrzeb wydajnie rozwijającej się hodowli.

W województwie zielono-

Dumne meldunki o przedterminowej realizacji zobowiązań

Z każdym dniem rośnie ilość meldunków o przedterminowym wykonaniu zobowiązań przedzjazdowych, podjętych przez załogę zielonogórskiej ekspozytury PKS.

Pracownicy przeładunkowi ekspozytury pragną powitać Zjazd cennymi osiągnięciami, przystąpili do długookresowego współzawodnictwa. Postanowili oni m. in. w roku bieżącym przeładować ponad plan 9 tysięcy ton masy towarowej. Z podjętego zobowiązania wywiązują się nale-

życie, wyrabiając dziennie 180 procent normy. Wśród robotników przeładunkowych wiele już zameldowało o przedterminowym wykonaniu swych zobowiązań. Należą do nich m. in. członkowie przodującej brygady przeładunkowej Stefana Beckera. Podjęte zobowiązanie dodat-

kowego przeładowania 200 ton masy towarowej wykonali oni w przeszło 200 proc. na 24 dni przed terminem.

W toku realizacji tego zobowiązania na czołowe miejsce wysunęli się poza brygadystą Beckerem robotnicy: Władysław Grzybek, wykonujący 328 proc. normy oraz Stanisław Opatowski, przekraczający swe dzienne zadanie o 205 procent.

Brygada remontowa Henryka Figla, zatrudniona na stacji obsługi autobusów, doprowadziła do dnia 15 bm. do stanu używalności autobusów urzędowania ogólnego. Członkowie tej brygady pracują pod hasłem: „Ja nie wypuszczę braku”.

Wszyscy kierowcy autobusowi, którzy podjęli długofalowe zobowiązania przedłużając przydatność eksploatacyjną ogumienia o 190 tysięcy km, a kierowcy osobowi i tawarowi zaoszczędzą do końca bież. roku 34 tysiące litrów paliwa i smarów. (zet)

Szmeru WIELKOPOLSKI

Produkcja „pokazowa”

W sklepie pod filarami w Rawiczu sprzedawano bambosze damskie po 32 złote, które po kilku godzinach rozpadły się. Po chwili jest to wino sklepu, że przyjmuję zły towar, a poza tym gdzieś siedzi „brakorób”, który ze złeżalonego materiału produkuje bambosze na „pokaz”. Można je pokazywać, ale nie wolno ich nosić. Dziwne, że sprzedawcy nie zwrócili uwagi na tę handlową tajemnicę.



Zamówiłem kiedyś w Spółdzielni Branży Skórzanej w Rawiczu półbuty, których do dzisiaj nie noszę. Pobrano mi miarę, obrysowano nogę i zrobiono trzewiki zamiast numeru 42 — numer 45. Istnie „... do skrzypiec! Branie miary na wyrost nie zawsze jest dobre. Zwłaszcza gdy noga już nie rośnie. Moja ciotka zamierza pójść do tej spółdzielni i zamówić buty dla swojego synka, który ma teraz trzy lata. Jak mu zrobią, to będzie miał przynajmniej w czym do szkoły chodzić...”

Teatry

OPERA — g. 19 „Eugeniusz Oniegin” POLSKI — g. 19 „Kaskawy chleb” NOWY — g. 19 „Późna miłość” KOMEDIA MUZYCZNA — g. 19.30 „Osobliwe zdarzenie” MŁODEGO WIDZA — g. 16.30 „Bajka chińska” TEATR SATYRYKÓW — g. 20 „Odfajkowane”

Kina

APOLLO — g. 14 „Alarm” — g. 16, 18 i 20 „Nadziei dla dwa grosze” (włoski) BAŁTYK — g. 14, 16, 18 i 20 „Przygoda na Mariensztacie” (polski) MUZA — g. 11 i 14 „Na arenie” — g. 16, 18 i 20 „Podstęp swatki” (radz.) RIALTO — g. 14 „Wilki i niedźwiadki” — g. 16, 18 i 20 „SS Orzeł zaginął” (radz.)

Korzystajmy jeszcze bardziej z doświadczeń Kraju Rad — mówią uczestnicy konferencji TPP-R

We wszystkich gminach województwa poznańskiego odbywają się gminne konferencje Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, na których podsumowuje się roczną działalność, omawia zadania w związku z uchwałami IX Plenum KC PZPR oraz wybiera członków zarządów gminnych i delegatów na kwintowe konferencje powiatowe TPP-R.

Konferencja gminna w Miejskiej Górze (powiat Rawicki) zgromadziła około 600 delegatów. Przybyli na nią również przedstawiciele partii, władz i urzędów, przodujący członkowie spółdzielni produkcyjnych i chłopi gospodarujący indywidualnie.

Jak wynika ze sprawozdania zarządu gminnego TPP-R, w ub. roku w szeregi Towarzystwa wstąpiło dalszych 204 członków.

W dyskusji zabrali m. in. głos ob. Jankowiak z Zakrzewa — jeden z uczestników wycieczki do Związku Radzieckiego, który podzielił się z zebranymi swymi spostrzeżeniami z pracy kołchozów i sowchozów. Nawet wyobrazić sobie nie możemy — mówił ob. Jankowiak — jaką wspólną techniką dysponuje radziecka gospodarka zespołowa. Mechanizacja prac polowych zmniejsza znacznie trud rolnika i pomaga użytkownikowi wspaniale plony. Z doświadczeń radzieckich winniśmy jak najpełniej korzystać. (St. M.)

Nowy środek chemiczny „Delicja” ozwała na skuteczne zwalczanie strąkowca

Wielkie spustoszenie wśród roślin strączkowych czynił w ostatnich latach masowo występujący szkodnik zwany strąkowcem. Larwy tego szkodnika, jak również chrząszcze drążące nasienie, niszczą kiełki, które są ich ulubionym przysmakiem. W rezultacie nasienie kiełkuje, bądź też po skiełkowaniu zasycha.

Zastosowany w ubiegłym roku do walki ze strąkowcem dwuchloroetan, nie dał pożą-

danego wyniku. Pojedyncze okazy larw przetrzymywały gązowanie. Obecnie Centrala nasienna zastosowała nowy, nieszkodliwy dla zwierząt i ludzi, preparat chemiczny zwany „Delicja”, który — jak wykazały badania laboratoryjne — okazał się w 100 procentach skuteczny. Zabija on bowiem larwy, bądź też dojrzale już chrząszcze.

Gazowanie nasienia grochu, fasoli i innych roślin strączkowych odbywa się w szczególnie zamkniętych pomieszczeniach. Najpierw przez okres 8 dni nagrzewa się pomieszczenia z nasieniem do 40 stopni C, aby przez wytworzenie „sztucznej wiosny” pobudzić chrząszcze do życia. W chwili, kiedy przebijają one skorupkę nasienia, zastosowuje się preparat, który wydziela chlorowodor zabijający strąkowca — nie obniżając siły kiełkowania ziarna.

Zwalczanie strąkowca przy pomocy nowego preparatu chemicznego produkcji Niemieckiej Republiki Demokratycznej zastosowano po raz pierwszy w Psarach w pow. ostrowskim. (O)

Bledzew ma już własny ośrodek zdrowia

Stale rozwijająca się sieć wiejskich ośrodków zdrowia jest wyrazem troski państwa o zdrowie społeczeństwa. Ostatnio otwarty został wiejski ośrodek zdrowia w Bledzewie (powiat Skwierski). Miejsce to było dotychczas bez opieki lekarskiej. Duża odległość od miasta oraz zła komunikacja (brak połączenia kolejowego) dawały się dotkliwie we znaki ludności Bledzewa i okolicznych gromad.

Nowy ośrodek zdrowia, w którym początkowo czynne będą: przychodnia ogólna, izba porodowa i poradnia dla matki i dziecka, a w najbliższym czasie także przychodnia dentystryczna, będzie poważnym udogodnieniem i przyczyni się do podniesienia zdrowotności mieszkańców tej gminy. (czm)

Trzy razy więcej niż w ubiegłym roku

Sytuacja mieszkaniowa w Zielonej Górze ulegnie w bieżącym roku dalszej, znacznej poprawie. Projekt budżetu MRN przewiduje m. in. na remonty budynków mieszkalnych w roku 1954 sumę 3 mln. zł, to jest trzy razy więcej niż w ubiegłym roku. Planuje się wyremontować około 400 budynków o ponad 3750 izbach. W chwili obecnej trwają już intensywne prace przy remontach w 35 budynkach. (—)

30 KRONIKA STYCZEŃ

SOBOTA
Martyny
Słońce w.: 7.21
zach.: 16.18

Pochmurno i mgliście z wielkimi opadami śnieżnymi i przejaśnieniami w ciągu dnia. Temperatura minimalna ok. -8 st. C, maksymalna około -6 st. C.

REDAKCJA: Poznań ul. Grunwaldzka nr 19, II ptr. telefon nr nr 62-70, 63-51, 74-21, 75-21, 78-63
DRUKARNIA: — Zakłady Graficzne im M. Kasprzaka Poznań
K-5-10091



W tym momencie wjechał na teren stacji doświadczałnej jakiś samochód.

Przysłaniały go olbrzymie sekcje grzejników wody, jednak Asmar poznał po warkocie motoru, że to obcy wóz.

— Ktoś przyjechał — powiedział do Kurganowa. — Czy mogę pójść zobaczyć kto to?

Ale zaledwie zrobił kilka kroków, wyłonił się zza kotła słonecznego dziadek Rustam z wysokim męczennym w podróżnym płaszczu.

— Towarzysze Dżafarow! — zawołał zdziwiony Kurganow i pospieszył na spotkanie.

Sekretarz Komitetu Rejonowego przyjaźnie uśmiechał się do Eugeniusza.

— Przybywam do was z dobrymi nowinami, — rzekł wesoło, witając się ze wszystkimi.

— Znalazł się wasz Dmitrij Iwanowicz — obwieścił uroczysto.

— Co?! — krzyknął jednocześnie Asmar i Eugeniusz.

Nazar Mamiedowicz uniósł brwi i czekał na wyjaśnienie. Antoni Kiryłowicz zmrużył oczy. W kącikach jego wąskich warg przyszyły się uśmiech. Wciąż liczył na potwierdzenie swojej wersji.

— Dmitrija Iwanowicza odnalazł kapitan Kierimow — podjął sekretarz po krótkiej pauzie. — A wiecie gdzie? W szpitalu kołchozowym. Kołchoźnicy znaleźli go nieprzytomnego dwa dni temu na brzegu rzeki. Teraz już jest dobrze. Kryzys minął. Lekarze zapewniają, że szybko wróci do zdrowia.

— Czekajcie, ale jak to się stało?... — Antoni Kiryłowicz ze zdumieniem rozłożył ręce. — Chyba nie chciał popełnić samobójstwa?

— Co za głupstwa wygadujecie, Antoni Kiryłowiczu — zachnął się Eugeniusz i zapytał komendanta stacji:

— Dziadku Rustamie, czy mocno wylała nasza rzeczka w dniu huraganu?

Wszyscy obrócili się w stronę niedużej rzeczki, przepływającej w pobliżu. Pompy paraboloidy czerpały z niej wodę do helikopta. Rzeczka była mała, ale miała niesłychanie bystry nurt, ponieważ płynęła z gór. Spadziście brzozy pokryte śliskimi glazami były bardzo szerokie.

— Tego dnia panowała w górach straszna ulewa, — odpisał Rustam. — I rzeczka solidnie wezbrała. Woda dochodziła do podstawy paraboloidy.

— Wobec tego nareszcie przestajemy błąkać się w ciemnościach — powiedział milczący dotychczas Nazar Mamiedowicz. — Okazuje się Eugeniuszu Mikołajewiczu, że wasze przypuszczenie w zasadzie było słuszne. Prawdopodobnie, Dmitrij Iwanowicz istotnie chciał uratować paraboloidę, ale nie wpadł w ognisko, a do rzeki.

— Tak, tak, macie rację — potwierdził Dżafarow. — Astrow jest jeszcze tak słaby, że lekarz narazie kategorycznie zabronił zadawać mu jakiegokolwiek pytania. Kierimow jednak wywnioskował z tego, co mówił po odzyskaniu przytomności, że Astrow wpadł w jakiś tajemniczy sposób do rzeki. Potem płynął z prądem, zmagając się z falami, a w końcu w stanie pełnego wyczerpania został wyrzucony na brzeg i stracił przytomność.

Teraz wszyscy mieli pełny obraz wypadku. Zniknęły wszelkie wątpliwości. Nawet Antoni Kiryłowicz przekonał się w końcu, że był w błędzie.

Następnego dnia rano Nazar Mamiedowicz powiedział do Kurganowa przed powrotem do instytutu:

— Zabieram ze sobą Antoniego Kiryłowicza. Za długo się tu zasiadział i zaczął tracić kontakt z życiem. Trzeba będzie znaleźć dla niego jakieś inne zajęcie. Wy, Eugeniuszu Mikołajewiczu, pozostaniecie tu czasowo w charakterze dyrektora. — I wsiadając do auta, dodał z satysfakcją:

— Pełne zwycięstwo odniósł wasz punkt widzenia, Eugeniuszu Mikołajewiczu. Saryczew szukał Astrowa nie mniej gorąco niż wy, ale widział w nim słabego człowieka i Dmitrij Iwanowicz zginął dla niego bez śladu. Wy zaś, szukając rozwiązania zagadki uwzględniłście zalety, a nie wady Dmitrija i dzięki temu wasze rozwiązanie było prawidłowe.